

# Waldemar Irek

---

## Wokół pojęcia demokracji

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/2, 57-74

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. WALDEMAR IREK

## WOKÓŁ POJĘCIA DEMOKRACJI

Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* przypominając prawdę o istnieniu powszechnych i niezmiennych norm moralnych, które obowiązują osobę i społeczność, stanowiąc równocześnie warunek ich rozwoju, wskazuje na ścisły związek owych norm z istnieniem i funkcjonowaniem demokracji. „Normy te stanowią fundament i trwałą gwarancję sprawiedliwego i pokojowego współżycia ludzi, a tym samym prawdziwej demokracji, która może się narodzić i wzrastać jedynie dzięki uznaniu równości wszystkich obywateli posiadających takie same prawa i obowiązki” (nr 96).

Wydaje się, że odwołanie się Papieża do pojęcia i rzeczywistości demokracji stanowi jeden ze współczesnych „znaków czasu”. Analizując bowiem literaturę dotyczącą politologii, systemów społecznych, funkcjonowania państwa – nie sposób nie dostrzec, iż tematem wiodącym stało się zagadnienie demokracji. Wprawdzie pojęcie to znajdziemy w katalogu zabobonów Innocentego Bocheńskiego, jednak wybitny filozof z Fryburga stwierdza, iż „sama demokracja zabobonem nie jest”, zabobonem jest natomiast teza, że jest ona jedyną dopuszczalną formą ustroju<sup>1</sup>.

Zagadnienie demokracji stało się również przedmiotem refleksji specjalistów katolickiej nauki społecznej, którzy na grunt literatury polskiej wnieśli swój wkład w uporządkowanie bogatej literatury dotyczącej naszego przedmiotu. Przykładem może być refleksja ks. Józefa Majki dotycząca poszukiwań „zdrowej demokracji”<sup>2</sup>. Problemem bardzo często poruszonym w ostatnim czasie jest również możliwość funkcjonowania demokracji w Kościele oraz relacji Kościoła do społeczeństwa demokratycznego<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> I. B o c h e ń s k i, *Sto zabobonów*, Kraków 1992, s. 31.

<sup>2</sup> J. M a j k a, *Węzłowe problemy katolickiej nauki społecznej*, Rzym-Warszawa 1990, s. 101-137.

<sup>3</sup> *Chrześcijaństwo i demokracja*, „Nowa Republika”, 1993, nr 10.

Ze względu na wagę i aktualność zagadnienia wydaje się czymś zasadnym przyjrzenie się pojęciu demokracji oraz treściom przez nie implikowanym.

#### CO OZNACZA SŁOWO „DEMOKRACJA”?

Ścisłe zdefiniowanie pojęcia „demokracja” nie jest rzeczą łatwą z kilku co najmniej powodów. Po pierwsze dlatego, że należy ono do pojęć w słowniku politycznym bardzo starych. Pojawia się bowiem już u Herodota (ok. 489 – ok. 425 przed Chr.) a później u Tukidydesa, Ajschylosa, Arystofanesa, Platona, Arystotelesa, Isokratesa i innych myślicieli starożytnej Grecji<sup>4</sup>. Nie może dziwić fakt, że słowo o tak długiej, bo prawie 2500-letniej historii, obrasta w konteksty i interpretacje i, by tak rzec, pęcznieje semantycznie kumulując w sobie rozmaite znaczenia czy też znaczeniowe niuanse i nasączając się duchem epoki, w której jest używane. Po drugie słowo „demokracja” jest zbitką dwóch innych słów greckich *demos* (lud) i *kratos* (władza), a więc etymologicznie znaczy dosłownie tyle, ile jest możliwych kombinacji definicji pojęcia „lud” i możliwych definicji pojęcia „władza”<sup>5</sup>. Różni ludzie w różnych czasach i różnych miejscach inaczej rozumieli te pojęcia; np. określenie, kto należy, a kto nie należy do ludu, nie było, przynajmniej w przeszłości, bynajmniej łatwe. Po trzecie wreszcie, jeśli słowo „demokracja” w swym pierwotnym i najbardziej ogólnym znaczeniu opisuje pewną formę czy sposób sprawowania władzy, to spory o jego znaczenie, debaty na jego temat, definicje kontrowersyjne uwikłane są z konieczności w politykę, wciągnięte bywają w wir politycznych namiętności, stają się argumentami i instrumentami w walce politycznej. Pojęcie „demokracja” używane jest wówczas polemicznie lub aprobatywnie, skierowane jest przeciw komuś lub na odwrót służyć ma umocnieniu jego władzy. Wysunięcie twierdzenia, że ktoś jest „przeciwnikiem” lub „zwolennikiem” demokracji oznacza często niewiele więcej niż to, że wysuwając takie stwierdzenie ktoś broni swej władzy lub atakuje tych, którzy ją pełnią. Innymi słowy trudności z określeniem, czym właściwie jest demokracja, wynikają także z tego, że jest to pojęcie „nacechowane politycznie”, nie poddające się łatwo neutralizacji czy obiektywizacji. Spektrum opinii sięga tutaj od utożsamienia teorii demokracji z polityczną rzeczywistością do uznania demokracji za teoretyczną fikcję.

---

<sup>4</sup> L. L i p s o n, *The Democratic Civilization*, New York 1964, s. 20n. Określenia *demos* (lud) i *kratos* (władza) pojawiają się wcześniej u Homera i Hezjoda (zob. *Europäische Enzyklopädie zu Philosophie und Wissenschaften*, Hamburg 1990, hasło: „Demokratie”).

<sup>5</sup> J. S c h u m p e t e r, *Capitalism, Socialism and Democracy*, New York 1957, s. 244.

Trudno nie zgodzić się z jednym z politologów, który pisał: „Demokracja zaczęła znaczyć tak wiele różnych rzeczy często sprzecznych ze sobą, że potrzebna jest jej staranna analiza, jeżeli chce się uniknąć nieporozumień i bezpłodnych kontrowersji”<sup>6</sup>. Inny badacz uważa, że „demokracja stała się uniwersalnym słowem, które pozwala każdemu rozumieć je tak, jak mu się podoba”<sup>7</sup>.

Prawie 150 lat temu francuski polityk i historyk Franciszek Guizot pisał o demokracji: „Jest to wszechwładne słowo. Powołują się na nie wszystkie partie i wszystkie chcą je mieć dla siebie jako swój talizman. Monarchiści powiadają: «Nasza monarchia jest demokratyczną monarchią. Tym różni się zasadniczo od dawnej monarchii i dzięki temu pasuje do naszego społeczeństwa». Republikanie mówią: «Republika to rządząca się sama demokracja. Tylko takie rządy są w zgodzie z demokratycznym społeczeństwem, jego pryncypiami, jego uczuciami i interesami». Socjaliści i komuniści chcą republiki jako czystej i absolutnej demokracji. To jest warunek dla nich jej prawomocności. Tak wielka jest władza słowa «demokracja», że żaden rząd, żadna partia nie odważy się żyć, nie wierzy, że mogłaby żyć, nie wypisując go na swoim sztandarze, i że za najsilniejszych uważają się ci, którzy ten sztandar niosą najwyżej i najdalej (...). Z jakiego źródła czerpie słowo «demokracja» swoją siłę? Jest sztandarem wszystkich społecznych nadziei, wszystkich społecznych ambicji ludzkości, czystych czy mętnych, szlachetnych czy podłych, rozsądnych czy głupich, możliwych do spełnienia czy chimerycznych”. I dalej pisze Guizot, że „słowo «demokracja» przemawia do wszystkich namiętności ludzkiego serca, najbardziej moralnych i najbardziej niemoralnych, najszlachetniejszych i najpodlejszych, najdelikatniejszych i najsurowszych, najbardziej dobroczynnych i najbardziej destruktywnych”. Słowo „demokracja” nie jest według Guizota nowe i już od dawna można je było usłyszeć. To co nowe i odmienne to to, że słowo „demokracja” wypowiedziane jest wszędzie, każdego dnia i każdej godziny; wszędzie i bezustannie słyszane jest przez wszystkich ludzi. Słowo „demokracja”, jest według Guizota, „pochodnią, która nigdy nie gaśnie, głosem, który nieustannie rozbrzmiewa i nigdy nie milknie”<sup>8</sup>.

Wydaje się, iż od czasów Guizota nic się nie zmieniło, a jeśli już, to tylko ów głos dzięki mass-mediom rozbrzmiewa jeszcze głośniej i „każdy dziś przyznaje się do demokracji”, a publiczne dyskusje na temat demokracji są

---

<sup>6</sup> H. F i n e r, *The Theory and Practice of Modern Government*, London 1962, s. 67.

<sup>7</sup> J. B l e i c k e n, *Die athenische Demokratie*, Paderborn-München-Wien 1986, s. 386.

<sup>8</sup> F. G u i z o t, *De la Democratie en France*, Paris 1849 (cyt. za wydaniem niemieckim: *Über die Demokratie in Frankreich*, Leipzig 1849, s. 6-8).

istną wieżą Babel<sup>9</sup>. Dla jednego, pisał amerykański badacz Henry B. Mayo, demokracja oznacza „chrześcijańskie społeczeństwo”, dla drugiego społeczeństwo wolne i sprawiedliwe dla wszystkich, dla jeszcze jednego gospodarczy system prywatnej przedsiębiorczości lub socjalizm, dla innych wreszcie jest to postawa wobec życia lub coś, co określa się mianem „sposobu życia”<sup>10</sup>. Inny autor pisze: „Dla jednych demokracja oznacza «głosowanie powszechne», dla innych rząd rządzący z przyzwoleniem rządzących, a dla innych jeszcze powszechne kapłaństwo wiernych”<sup>11</sup>.

Jak bywa to często z różnymi popularnymi i często używanymi (także nadużywanymi) pojęciami czy słowami, zaczynają być one „uściślane” przez opatrywanie ich różnymi przymiotnikami. Mamy więc demokrację bezpośrednią, pośrednią, reprezentacyjną, ludową, społeczną, socjalistyczną, pracowniczą, polityczną, chrześcijańską, liberalną, przemysłową, robotniczą, ekonomiczną, partyjną a nawet dyktatorską<sup>12</sup> czy totalitarną<sup>13</sup>. Co więcej, również systemy polityczne, które zwykle uznaje się za przeciwieństwo demokracji, określają się niekiedy jako demokratyczne. I tak np. gen. Franco mówił o „demokracji organicznej”, Benito Mussolini o „zorganizowanej, scentralizowanej i autorytarnej demokracji”, Adolf Hitler używał określenia „germańska demokracja”, a o sobie samym mawiał czasami, że jest „arcydemokratą”. Józef Goebbels nazywał system polityczny III Rzeszy „najszlachetniejszą formą europejskiej demokracji”, a Rudolf Hess „najbardziej nowoczesną demokracją świata”. Prezydent Indonezji Sukarno mówił o „demokracji kierowanej”, a przywódca libijski Khadafi o „prawdziwej demokracji”. W latach trzydziestych zapytano gubernatora Luizjany Hueya Longa, czy wyobraża sobie faszyzm w Stanach Zjednoczonych. Odpowiedział twierdząco. W takim razie, zapytano go, jak by się nazywał? Huey Long odpowiedział: „Jak? Oczywiście – demokracja”<sup>14</sup>.

Mimo tych wszystkich trudności interpretacyjnych i nieporozumień, semantycznych nadużyć i olbrzymiej inflacji, jakiej uległo słowo „demokracja”, można przecież i należy spróbować przynajmniej dokonać pewnych ustaleń na ten temat. Refleksja nad demokracją jest wszak tak stara jak sama demokracja i świadectwa tej refleksji w dziełach filozofów, pisarzy, socjologów, polityków i historyków są wręcz niezliczone.

<sup>9</sup> U.J. H e u e r, *Marxismus und Demokratie*, Baden-Baden 1985, s. 15.

<sup>10</sup> H.B. M a y o, *An Introduction to Democratic Theory*, New York 1960, s. 23.

<sup>11</sup> N. D e J o n g, *Christianity versus Democracy*, b.m.w., 1978, s. 98.

<sup>12</sup> W. R o p k e, *Die Gesellschaftskrisis der Gegenwart*, Bern-Stuttgart 1979, s. 165.

<sup>13</sup> J.L. T a l m o n, *The Origins of Totalitarian Democracy*, New York 1960.

<sup>14</sup> Zob. G.K. K a l t e n b r u n n e r, *Im Ernstfall. Was nehm wir mit?*, München 1979 oraz M a y o, *An Introduction*, s. 21.

Dokonyjemy więc najpierw pewnego istotnego rozróżnienia niezbędnego do uchwycenia tego, czym jest demokracja. Jest to rozróżnienie pomiędzy demokracją jako pewnym systemem politycznym opartym na określonych technikach czy metodach politycznych a demokracją jako swego rodzaju wyznaniem wiary, jako zespołem wartości i ideałów. Jeden z badaczy np. rozróżnia proceduralną czy operacyjną definicję demokracji i definicję idealną czy substancjalną. W pierwszym przypadku chodzi właśnie o opis pewnych procedur politycznych mających charakteryzować demokracje, w drugim natomiast o wyróżnienie demokratycznych wartości i ideałów mających służyć jako kryteria przy opisie i ocenie danego systemu politycznego, a nawet szerzej całej rzeczywistości społecznej. Podobnego rozróżnienia, choć w odmiennej terminologii, dokonuje inny badacz problemu, który pisze o deskryptywnej i normatywnej definicji demokracji. Przy podejściu deskryptywnym idzie o opis specyficznych zachowań ludzi w kontekstach politycznych. Natomiast podejście normatywne postuluje pewne normy, przy pomocy których oceniane są zachowania i instytucje; pewne ideały dobrego życia i dobrego rządu. Zwolennicy podejścia normatywnego mają skłonność do identyfikowania demokracji z własną wizją doskonałego społeczeństwa.

Zarysowane wyżej rozróżnienie rzadko występuje w stanie czystym i rzadko daje się przeprowadzić w sposób całkiem jednoznaczny. Różne podejścia mieszają się ze sobą, co jest konsekwencją opisywanych wcześniej uwikłań pojęcia „demokracja”. Co więcej, czasami to, co dla jednych jest tylko opisem czy opartą na empirii obserwacją, dla drugich może być przykładem podejścia normatywnego i przejawem demokratycznej wiary. Mimo to, taki generalny podział obecny na różnych piętrach teorii politycznych i opisów rzeczywistości jest bez wątpienia od strony poznawczej bardzo korzystny.

Jak już pisaliśmy wcześniej, zdefiniowanie demokracji nie jest z wielu względów łatwe. Poniżej przytoczymy niektóre z takich definicji, przy czym należy pamiętać o tym, że podejście normatywne (demokratyczna wiara) miesza się tu często z podejściem deskryptywnym, co wynika także i z tego, że znaczna część badaczy, szczególnie współczesnych, ocenia demokrację pozytywnie<sup>15</sup>.

Ponieważ, jak twierdzi M. I. Finley, to Grecy i tylko Grecy odkryli demokrację<sup>16</sup>, nic więc dziwnego, że też u Greków znajdziemy pierwszą refleksję nad demokracją.

---

<sup>15</sup> J.R. Pennock, *Democratic Political Theory*, Princeton 1979, s. 6n.

<sup>16</sup> M.I. Finley, *Antike und moderne Demokratie*, Stuttgart 1980, s. 18.

Arystoteles w *Polityce* rozróżniając ustroje polityczne pisze o monarchii, arystokracji i politei. W tej ostatniej rządzi lud ku ogólnemu pożytkowi. Zwyrrodnieniem monarchii jest tyrania, arystokracji oligarchia a politei demokracja, która oznacza rządy dla korzyści ubogich. W innym miejscu Arystoteles twierdzi, że demokracją nazywa się w pierwszym rządzie ten ustrój, w którym najzupełniej przeprowadzona została zasada równości. Podaje również kryteria i instytucje typowe dla demokracji: wszyscy urzędnicy są wybierani spośród wszystkich; wszyscy panują nad każdym i każdy nad wszystkimi na przemian; urzędy obsadza się w drodze losowania i to albo wszystkie albo te, które nie wymagają szczególnego doświadczenia ani umiejętności; urzędy nie są uzależnione od żadnego cenzusu majątkowego albo tylko bardzo niskiego; żadnego urzędu nie może ten sam człowiek dwa razy piastować albo też jest to dopuszczalne niewiele razy albo w niewielu przypadkach, z wyjątkiem stanowisk wojskowych; urzędy są krótkotrwałe; sędziami są wszyscy albo też powołani są oni spośród wszystkich; zgromadzenie ludowe rozstrzyga we wszystkich sprawach albo przynajmniej w bardzo wielu przypadkach<sup>17</sup>.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że w greckim pojęciu demokracji nie mieścił się np. udział w niej niewolników. Perykles w swej słynnej mowie pogrzebowej przytoczonej przez Tukidydesa w *Wojnie peloponeskiej* mówił: „Nasz ustrój polityczny nie jest naśladownictwem obcych praw, a my sami raczej jesteśmy wzorem dla innych niż inni dla nas. Nazywa się ten ustrój demokracją, ponieważ opiera się na większości obywateli a nie na mniejszości. W sporach prywatnych każdy obywatel jest równy w obliczu prawa”<sup>18</sup>. Ta wydawałoby się deskryptywna definicja demokracji dla Isokratesa np. byłaby przejawem wiary, gdyż uważa on, że rządy większości są i tak w istocie rządami małej grupy demagogów i że w demokracji zawsze obecny jest element oligarchiczno-arystokratyczny<sup>19</sup>. Dalszy wywód Peryklesa jest już bez wątpienia przejawem demokratycznej wiary.

Monteskiusz w swym dziele *O duchu praw* stwierdza: „Kiedy w rzeczypospolitej lud, jako ciało, ma najwyższą władzę, wówczas jest to demokracja”. Jednym z zasadniczych praw demokracji jest według Monteskiusza to, aby jedynie lud tworzył prawa. Natomiast zasadą demokracji pozwalającą jej trwać jest cnota<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> A r y s t o t e l e s, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Warszawa 1964, ks. III rozdz. V, ks. V rozdz. IV, ks. VI rozdz. I.

<sup>18</sup> T u k i d y d e s, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 1988, s. 107.

<sup>19</sup> Zob. R. v o n P o h l m a n n, *Isokrates und das Problem der Oligarchie*, München 1913, s. 10.

<sup>20</sup> M o n t e s q u i e, *O duchu praw*, przeł. T. Żeleński, Warszawa 1927, t. 1, s. 19,25.

Klasyczną definicję demokracji powtarzaną później tysiące razy sformułował prezydent Abraham Lincoln w słynnej mowie wygłoszonej w Gettysburgu określając rządy w USA jako „rządy ludu przez lud i dla ludu”. Oskar Wilde sparafrazował to powiedzenie pisząc, że „demokracja to obijanie ludu przez lud i dla ludu”<sup>21</sup>.

Według Tomasza Jeffersona warunkiem *sine qua non* demokracji jest władza ludu do ustanowienia, zmieniania, znoszenia lub ograniczenia władzy każdego rządu<sup>22</sup>.

### TREŚĆ DEMOKRACJI

Wilhelm Hasbach, autor klasycznego dzieła *Die moderne Demokratie*, pisze, że zgodnie z teorią demokracji „lud jest źródłem i posiadaczem całej władzy państwowej. Ustanowione przezeń zgromadzenia i rządy nie mają innych praw jak tylko takie, które mają pełnomocnicy. Ich obowiązkiem jest składać przed ludem rachunek, a jeśli przekroczą swoje kompetencje, lud ma prawo ich ganić, karać, usuwać i mianować innych. Jeśli oni nie poddadzą się dobrowolnie jego woli, wtedy ma prawo do oporu, prawo do rewolucji. Istotą tych praw, dających ludowi najwyższą władzę w państwie, nazywamy suwerennością ludu”<sup>23</sup>. Hasbach dostrzegł również podobieństwa między demokracją ateńską a współczesną, którymi są maksymalne rozszerzenie praw politycznych, opłacanie coraz większej ilości stanowisk państwowych, ograniczenie czasu pełnienia urzędu (zasada *The rotation in office*). Hasbach uważa również, że zasada większości wynika z tego, iż gdyby decyzja nie została podjęta w pokojowy sposób, to i tak w przypadku walki na pięści lub przy pomocy innej broni zwycięstwo przypadłoby większości<sup>24</sup>.

Podobnie James Bryce twierdzi, że fizyczna siła obywateli współgra z siłą ich głosów, co stoi u podstaw zasady podejmowania decyzji większością głosów<sup>25</sup>. Bryce pisze również: „Termin demokracja od czasów Herodota używany jest do opisanie tej formy rządów, w której władza państwowa ulokowana jest nie w jakiejś szczególnej klasie lub klasach, ale w członkach wspólnoty jako całości. Oznacza to, że we wspólnotach działających poprzez głosowanie, rządzi większość, ponieważ nie znaleziono żadnej innej metody mogącej ustalić w sposób pokojowy i prawny to, co jest wolą wspólnoty, gdy

---

<sup>21</sup> Zob. De Jong, *Christianity*, s. 37.

<sup>22</sup> Zob. R o p k e, *Die Gesellschaftskrisis*, s. 139.

<sup>23</sup> W. H a s b a c h, *Die moderne Demokratie*, Jena 1912, s. 4.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> J. B r y c e, *Modern Democracies*, London 1921, t. 1, s. 26.



ta nie jest jednomyślna<sup>26</sup>. Mówi się więc niejednokrotnie o tzw. zasadzie majorystycznej.

Henry B. Mayo za wyróżnik demokracji uznaje kontrolę polityków przez społeczeństwo przy pomocy wyboru; polityczną równość, czyli równość wszystkich dorosłych obywateli przy głosowaniu (jeden człowiek = jeden głos); polityczną wolność (wolność bycia wybranym na urząd, wolność słowa i zgromadzeń, swoboda zakładania organizacji i partii politycznych); przy braku jednomyślności rozstrzyga większość<sup>27</sup>. Mayo uważa również, że system demokratyczny jest nie tylko systemem rządzenia i administrowania, ale jest najbardziej politycznym ze wszystkich systemów, w którym debaty są otwarte i toczą się bez przerwy tak między wyborami jak i w czasie kampanii wyborczej<sup>28</sup>. Z kolei Giovanni Sartori stwierdza: „W demokracji nikt nie może sam siebie wybrać, nikt nie może obdarzyć sam siebie władzą, dlatego nikt nie może rościć sobie prawa do bezwarunkowej i nieograniczonej władzy. Różnica pomiędzy demokracją a jej przeciwieństwem polega na tym, że w demokracji władza jest rozproszona, ograniczona, kontrolowana i sprawowana jest rotacyjnie, podczas gdy w autokracji władza jest skoncentrowana, niekontrolowana, nieograniczona w czasie i zakresie<sup>29</sup>. Natomiast Robert A. Dahl uważa, że demokracja to taki system polityczny, którego jedną z charakterystycznych właściwości jest bycie całkowicie lub prawie całkowicie „wrażliwym” na wszystkich obywateli<sup>30</sup>. Tatu Vanhanen z kolei pisze: „We współczesnych społeczeństwach demokracja oznacza, że ludzie lub grupy ludzi mogą swobodnie konkurować o władzę i że rządzący są wybierani przez społeczeństwo i odpowiedzialni przed społeczeństwem<sup>31</sup>”.

Powróćmy tutaj do naszego wcześniejszego rozróżnienia pomiędzy demokracją jako metodą i techniką a demokracją jako ideałem, zespołem wartości i postulatów. Ralph Henry Gabriel w swej książce *The course of American Democratic Thought* stwierdza: „W Ameryce słowo «demokracja» ma dwa różne, jednakże powiązane ze sobą znaczenia; ma sens zarówno realistyczny jak i romantyczny. Realistyczna demokracja oznacza sposób zachowania: zebrania wyborcze i wyborcze porozumienia, walka o urzędy

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> M a y o, *An Introduction*, s. 61-67.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> G. S a r t o r i, *What Democracy Is Not*, w: C. F. Cnudde, D.E. Neubauer (eds), *Empirical Democratic Theory*, Chicago 1969, s. 23-40.

<sup>30</sup> R.A. D a h l, *Polyarchy. Participation and Opposition*, New Haven-London 1971, s. 2.

<sup>31</sup> T e n Ź e, *The Emergence of Democracy. A Comparative Study of 119 States, 1850-1979* („Commentationes Scientiarum Socialium”, 1984, nr 2), Helsinki 1984, s. 11.

między pojedynczymi obywatelami i walka o korzyści pomiędzy zreszonymi i grupami propagandowymi. Demokracja romantyczna to zespół idei, które składały się na narodową wiarę i, nawet jeśli nie można tego było na pierwszy rzut oka rozpoznać, miały siłę religii państwowej. Niektóre z tych idei były tak stare jak klasyczna Grecja. Inne młode tak jak naród amerykański<sup>32</sup>. W przypadku tej romantycznej wersji demokracji mamy do czynienia zdaniem Gabriela ze świecką religią państwową. Pisał on również: „Trwanie demokratycznej wiary w naszej epoce nauki jest w dużej mierze zastanawiające. Żadne z jej twierdzeń nie może być naukowo udowodnione”<sup>33</sup>. Jeszcze wyraźniej wypowiedział się Crane Brinton: „Demokracja jest po części systemem sądów, które stoją w sprzeczności z przekonaniem naukowca. Ta niezgodność nie spowodowałaby żadnej trudności – albo przynajmniej nie sprawiałaby tych trudności, które sprawia dziś – gdyby demokratą był w stanie powiedzieć, że jego królestwo nie jest z tego świata, gdyby mógł powiedzieć, że jego prawda w żadnym stopniu nie należy do tej kategorii, która może być sprawdzona przez naukę, tak samo jak katolicka nauka o sakramencie ołtarza nie może zostać udowodniona lub obalona przez chemiczną analizę chleba i wina”<sup>34</sup>.

Różne przejawy demokratycznej wiary będącej ersatzem religii analizuje Norman De Jong w książce *Christianity versus Democracy* (przede wszystkim na przykładzie Stanów Zjednoczonych, ale w dużej mierze donosi się to również do innych krajów). I tak na przykład T. Jefferson uważał, że wola większości jest rzeczą świętą. Zatem mówiąc o demokracji odwoływał się do kategorii *sacrum*. Poświęcony mu rozdział De Jong zatytułował „Jeffersona religia demokracji”. Dla wielu Amerykanów konstytucja stała się „Pismem św.”, „polityczną Biblią ludu”, „nietykalną, otoczoną najwyższą czcią świecką Biblią”, a Sąd Najwyższy „Sanhedrynem posiadającym cudowną moc interpretacji”. Inni porównywali amerykańską demokrację z Ziemią Obiecaną, a Franklina, Washingtona i Adamsa do Mojżesza, Jozuego i Samuela<sup>35</sup>. Demokracja w takim ujęciu stawała się najwyższym ideałem ludzkości, kluczem do szczęścia, wszechogarniającym sposobem życia, drogą do zbawienia. Mówi się o demokratycznej cywilizacji, demokratycznym wychowaniu, demokratycznej edukacji, wreszcie o demokratycznym człowieku<sup>36</sup>.

---

<sup>32</sup> R.H. Gabriel, *The Course of American Democratic Thought*, New York 1940, cyt. za wyd. niemieckim: *Die Entwicklung des demokratischen Gedankes in den Vereinigten Staaten von Amerika*, Berlin 1951, s. 13.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> C. Brinton, *Ideas and Men. The Story of Western Thought*, New York 1959, s. 538.

<sup>35</sup> De Jong, *Christianity*, s. 10n, 36.

<sup>36</sup> Zob. Lips on, *The Democratic*, s. 15.

Takie podejście do demokracji skłoniło niektórych badaczy do podejścia wręcz przeciwnego, czyli do maksymalnego ograniczenia stosowania pojęcia „demokracja”. Najbardziej reprezentatywnym spośród nich jest Joseph A. Schumpeter, który swoje stanowisko wyłożył w znanej książce *Capitalism, Socialism and Democracy*. Według niego już klasyczna osiemnastowieczna filozofia demokracji stała się politycznym odpowiednikiem wiary religijnej i dlatego, choć w sposób tak oczywisty sprzeczna z faktami, przetrwała po dziś dzień znajdując miejsce w sercach ludzi i oficjalnym języku rządów<sup>37</sup>. Schumpeter tak streszcza osiemnastowieczną filozofię demokracji: „Metoda demokratyczna to taki układ instytucjonalny, który służy do dochodzenia do politycznych decyzji realizujących dobro wspólne poprzez umożliwienie społeczeństwu, aby samo decydowało o sprawach wybierając jednostki, które mają się zbierać, aby wypełnić jego wolę”<sup>38</sup>. Ale, według Schumpetera, demokracja będąc polityczną metodą, pewnym typem ułożenia instytucji dla dochodzenia do politycznych, ustawodawczych i administracyjnych decyzji, nie może być celem sama w sobie, niezależnym od tego, jakie decyzje są przy pomocy takiej metody podejmowane w danych historycznych warunkach. I to musi być wobec tego punktem wyjścia przy każdej próbie zdefiniowania demokracji.

Ci, którzy deklarują się jako demokraci i proklamują demokrację jako wartość samą w sobie czynią, tak, bo zakładają, że demokracja stać będzie na straży reprezentowanych przez nich wartości oraz strzec będzie ich interesów. A przecież może być tak, jak w przypadku Piłata, który choć z punktu widzenia Żydów był przedstawicielem autokracji, próbował bronić prawdy i wolności, by w końcu ustąpić przed demokracją. Schumpeter odrzuca klasyczną osiemnastowieczną doktrynę demokratyczną, dla której, według niego, wybór reprezentantów jest drugorzędny, gdyż to „elektorat” poprzez nich rozstrzyga o politycznych kwestiach. Tymczasem rzecz się ma odwrotnie. Dla Schumpetera demokracja to rywalizacja o polityczne przywództwo, to takie urządzenie politycznych instytucji dla osiągnięcia politycznych decyzji, w którym jednostki zdobywają możliwość decydowania dzięki konkurencyjnej walce o głosy wyborców. W demokracji nie chodzi więc o suwerenność ludu, o władzę ludu, o odpowiedzialność przed społeczeństwem, o realizację woli powszechnej, itd. Metoda demokratyczna nie jest wartością sama w sobie, nie oznacza wcale, że, jak pisał jeden z cytowanych wyżej autorów, w demokracji władza jest rozproszona, ograniczona, kontrolowana ani też, jak pisał inny, że jest to system „wrażliwy” na obywateli.

---

<sup>37</sup> Schumpeter, *Capitalism*, s. 265.

<sup>38</sup> Tamże, s. 250.

Demokracja jest przez Schumpetera rozumiana wyłącznie jako technika czy zespół procedur służących do wyłonienia rządu<sup>39</sup>. Podobnie sądzi inny badacz R. McIver, który uważa, że demokracja nie jest sposobem rządzenia, ale przede wszystkim sposobem określenia, kto ma rządzić<sup>40</sup>. Demokracja rozumiana po schumpeterowsku jest techniką wyłaniania władzy, natomiast w żadnym razie nie może być mowy o tym, jaka to jest władza, jakie decyzje podejmuje, czyje interesy chroni itd. To, że jakaś decyzja podjęta została demokratycznie, nic jeszcze o niej nie mówi. By ją ocenić, potrzebne są całkiem inne kryteria. Jak widać teoria Schumpetera leży na przeciwległym biegunie w stosunku do tego, co nazywa się demokratyczną wiarą.

#### PARTIE W DEMOKRACJI

Większość badaczy uznaje, że we współczesnej demokracji partie polityczne odgrywają kluczową rolę<sup>41</sup>. Bez partii demokratyczny system polityczny nie mógłby funkcjonować. Stanowią one element demokratycznego systemu władzy, na który składają się: rząd utworzony przez partię mającą większość lub koalicję partyjną wspomaganą przez korpus politycznie neutralnych administratorów i partia (lub partie) opozycyjna dokonująca krytyki rządu. System partyjny jest zdaniem Lipsona instrumentem organizowania milionów obywateli i nadaje treść i kierunek pracy parlamentu<sup>42</sup>.

Partie są tak stare jak demokracja. Wystarczy sięgnąć do Tukidydesa, który w *Wojnie peloponeskiej* pisze o walkach partyjnych, które wstrząsały państwem, o przywódcach partyjnych, którzy posługiwali się pięknymi hasłami walcząc w rzeczywistości o swoje interesy: „Żadna partia nie szanowała świętości, a dobre imię zyskiwali ci, którzy za pomocą pięknych słów osiągnęli coś niegodnego”; i dalej: „Tak więc walki partyjne stały się źródłem wszelkiego rodzaju zbrodni w Grecji”<sup>43</sup>. Oczywiście nie należy identyfikować całkowicie partii antycznych ze współczesnymi. Choć Hans Bogner pisał, że „niezależnie od tego, jak bardzo różne mogą być oblicza demokracji występującej w różnych epokach, to jej zasady pozostają takie same” i że przy wszelkich zmianach istota demokracji pozostaje niezmienna<sup>44</sup>, to rację ma również H. B. Mayo, który pisze, że starożytne Ateny nie

<sup>39</sup> Tamże, s. 273.

<sup>40</sup> R. M c I v e r, *The Web of Government*, New York 1947, s. 198.

<sup>41</sup> L i p s o n, *The Democratic*, s. 306.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> T u k i d y d e s, *Wojna peloponeska*, s. 196n.

<sup>44</sup> H. B o g n e r, *Die verwirklichte Demokratie. Die Lehren der Antike*, Hamburg 1930, s. 5.

są miniaturą współczesnych demokracji<sup>45</sup>. Trzeba też pamiętać o tym, że partie, mniej lub bardziej formalne, mniej lub bardziej zwarte pojawiają się stale w historii politycznej państw i narodów dlatego, że stale pojawiają się podziały oraz sprzeczności interesów i opinii. Partie, takie jakie znamy ze współczesnych demokracji, zaczęły kształtować się w połowie XIX wieku wraz z rozszerzaniem się praw wyborczych, dostosowując swoją strukturę i metody do sytuacji, w której trzeba aktywizować wielkie masy wyborców. Stąd różnią się one znacznie od partii działających w parlamentach przed wprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego<sup>46</sup>.

Politologowie zajmujący się systemami partyjnymi przeprowadzają wiele rozmaitych klasyfikacji, aby przy pomocy takich czy innych kryteriów uporządkować je i opisać. W książce Arenda Lipharta *Typologies of Democratic Systems*<sup>47</sup> znajdziemy kilka takich klasyfikacji, przy czym trzeba pamiętać, że niektóre stosowane kryteria nie są dość jasne i poszczególne typy nie są od siebie ściśle oddzielone. Mówi się więc np. o systemie anglo-amerykańskim i europejsko-kontynentalnym. Podział taki jest jednak zdaniem Lipharta nazbyt ogólny i nazbyt sugerujący się geografiami. Inni badacze jako jedno z najważniejszych kryteriów uznają ilość partii. Generalnie wyróżnia się tutaj system dwupartyjny i wielopartyjny (choć system jednopartyjny uważany jest za niedemokratyczny, to niektórzy rządy jednej partii w Meksyku uznają za demokrację, mówiąc o jednopartyjnym systemie hegemonicznym). Systemy wielopartyjne dzieli się z kolei na umiarkowane wielopartyjne i skrajnie wielopartyjne. Te pierwsze mają do czterech partii, te drugie pięć lub więcej. Systemy dwupartyjne są charakterystyczne dla świata anglosaskiego, wielopartyjne dominują na kontynencie europejskim.

Liphart proponuje własną klasyfikację. Według niego istnieją trzy główne systemy demokratyczne: demokracja centryfugalna, demokracja „zgody” (*consociational democracy*, niem. *Konkordanzdemokratie*) i demokracja centrypetalna. Pierwszy typ to wielopartyjny (często skrajnie wielopartyjny) system z niehomogeniczną kulturą polityczną i brakiem stabilności. Typowe przykłady takiego systemu to Włochy i Francja trzeciej i czwartej Republiki, Niemcy okresu Republiki Weimarskiej. „Demokracja zgody” to system – podobnie jak pierwszy – występujący na kontynencie europejskim, o niehomogenicznej kulturze politycznej, ale dzięki pewnym mechanizmom

<sup>45</sup> M a y o, *An Introduction*, s. 54.

<sup>46</sup> Zob. F. V o r t s i c h, *Die politischen Parteien in industriellen Gesellschaft*, München 1963, s. 24-32 oraz G. E i s e r m a n n, *Die Rolle der Parteien im modernen Staat*, w: *Der überforderte schwache Staat. Sind wir noch regierbar?*, wyd. G. Kaltenbrunner (Herderbücherei-Initiative 7), München 1975.

<sup>47</sup> Berkeley 1968.

politycznym osiągający stabilizację. Wyliminowana w nim zostaje w znacznym stopniu rywalizacja pomiędzy partiami, szybkie zmiany na szczytach władzy zostają spowolnione. Zamiast tego mamy układy i porozumienia wewnątrz elity władzy co do podziału stanowisk państwowych według ustalonych proporcji (dlatego mówi się niekiedy o *Proporzdemokratie*). Mamy tu do czynienia z czymś na kształt szeroko rozumianej trwałej „wielkiej koalicji”. Przykładami takiego systemu są dla Lipharta przedwojenna Czechosłowacja (gdzie istniał pozakonstytucyjny komitet nadrzędny wobec rządu i parlamentu, tzw. Petka, w skład którego wchodził przywódcy głównych pięciu partii), powojenna Austria<sup>48</sup>, kraje Beneluxu i Szwajcaria, gdzie rząd ma charakter zinstytucjonalizowanej, formalnej wielkiej koalicji<sup>49</sup>. Wreszcie trzeci typ to demokracja centrypetalna, gdzie istnieje homogeniczna kultura polityczna, a stabilność nie jest zagrożona przez walki międzypartyjne. Temu typowi najlepiej odpowiada system dwupartyjny świata anglosaskiego, ale również Irlandia, kraje skandynawskie, Izrael, a w pewnym stopniu powojenne Niemcy Zachodnie.

We wszystkich opisanych wyżej typach systemów partyjnych występują podobne zjawiska. Współczesne partie masowe oparte na stałym i opłacanym aparacie partyjnym (w partiach wcześniejszych stanowiska partyjne były honorowe) są, jak to ujął Max Weber, „dziećmi masowego prawa wyborczego, konieczności masowej propagandy i masowej organizacji”<sup>50</sup>. Ich funkcjonowanie jest nieodłączne od współzycia i współpracy z zorganizowanymi grupami interesów. Istnieje ścisła afiliacja partii i grup interesów (związki zawodowe, związki pracodawców, rozmaite izby, zrzeszenia, organizacje, itp.). Wszystkie one tworzą system *lobbies* i *pressure groups* ściśle współdziałający z partiami politycznymi i biurokracją państwową. Następuje wzajemna osmoza: partie mają swoich ludzi w grupach interesów, a grupy interesów – w partiach. W ten sposób system partyjny, który według założenia ma być wyrazem „woli ludu”, tworzy „pas transmisyjny” dla woli, celów, interesów i ideałów grup społecznych, czyli chcąc realizować impulsy idące z dołu do góry, zaczyna działać na linii poziomej (na linii partie – grupy interesów, które dokonują zgodnej z własnymi celami selekcji takich impulsów). Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest równoczesne „upaństwowienie

---

<sup>48</sup> Zob. H. Schambeck, *Die parlamentarische Demokratie in Österreich* oraz A. Pelinka, *Auflösung und Rekonstruktion des Staates am Beispiel Österreichs*, w: *Der überforderte schwache Staat*, dz. cyt., s. 56n.

<sup>49</sup> H.P. Fayagnini, *In der Schweiz ist not manches anders*, w: *Das Elend der Christdemokraten. Ortbestimmung der politischen Mitte Europas*, wyd. G. Kaltenbrunner (Herderbücherei-Initiative 21), München 1977, s. 40-47.

<sup>50</sup> Cyt. za: E i s e r m a n n, *Die Rolle der Parteien*, s. 10.

społeczeństwa” i „uspołecznienie państwa”. „Upaństwowienie społeczeństwa” bierze się stąd, że partie w sojuszu z biurokracją poprzez grupy interesów i rozmaite związki ingerują w coraz większe obszary życia gospodarczego i społecznego, natomiast „uspołecznienie państwa” wynika z tendencji odwrotnej: grupy interesów dokonują zawładnięcia partiami i biurokracją, dzieląc państwo na strefy interesów. Państwo zostaje wówczas zredukowane do miejsca, gdzie grupy interesów negocjują ze sobą i zawierają umowy<sup>51</sup>. Wydaje się, iż najbardziej wszechstronną i krytyczną analizę partii politycznych przedstawił Robert Michels w swoim klasycznym, przełożonym na wiele języków dziele *Zur Soziologie des Parteiwesens in der modernen Demokratie. Untersuchung über die oligarchischen Tendenzen des Gruppenlebens*<sup>52</sup>. Twierdził on, że nowoczesne partie demokratyczne są organizacjami walki i dlatego zdominowane są poprzez idee i metody militarystyczne (taktyka, strategia, kampania, itd.). Michels udowodnił również, że partie demokratyczne wyłaniają nieuchronnie warstwę liderów, którzy zdobywają dominującą pozycję i manipulują partią dla swoich celów. W demokracji obowiązuje, twierdził Michels, żelazne prawo oligarchii. Demokratyczna teoria, że rządzi lud czy większość, to tylko teoria, która niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Podobne stanowisko co Michels zajmowali Gaetano Mosca<sup>53</sup> i Vilfredo Pareto<sup>54</sup>. Mosca uważał, że teoria demokratyczna jest dziecinnym wyobrażeniem; że rządzi zawsze mniejszość, tzw. klasa rządząca. Walka polityczna prowadzona w imię demokracji jest w rzeczywistości walką nowej mniejszości, która chce zająć miejsce mniejszości posiadającej władzę. Podobnie Vilfredo Pareto – twórca teorii cyrkulacji elit – uważał, że historia polityczna to walka następujących po sobie arystokracji, nawet jeśli niektóre z nich posługują się w walce o władzę demokratycznymi formułami. Wielu obserwatorów współczesnej demokracji uważa, że partie polityczne dokonują podboju państwa, że następuje zlanie się partii i aparatu państwowego w tak wielkim stopniu, że system wielopartyjny jest właściwie tylko etapem przejściowym do państwa jednopartyjnego<sup>55</sup>. Partie tworzą jeden kartel,

---

<sup>51</sup> Tamże, s. 76-79.

<sup>52</sup> Lipsk 1911. Korzystałem z wydania amerykańskiego: *Political Parties. A Sociological Study of the Oligarchical Tendencies of Modern Democracy*, New York 1959.

<sup>53</sup> G. M o s c a, *Elementi di Scienza Politica*, Torino 1936 (korzystałem z niemieckiego przekładu tego klasycznego dzieła politologicznego: *Die herrschende Klasse*, Bern 1959).

<sup>54</sup> V. P a r e t o, *Trattato di sociologia generale*, Firenze 1916 (korzystałem z wydania amerykańskiego: *The Mind and Society. A Treatise on General Sociology*, New York 1964).

<sup>55</sup> Wiele opinii na temat partyjnej demokracji przytacza Helga Grebing w swojej pracy *Konservative gegen Demokratie. Konservative Kritik an der Demokratie in der Bundesrepublik nach 1945*, Frankfurt a/M, 1977.

którego wyłącznym celem jest utrzymanie się przy władzy. Niemiecki konserwatysta Karl Steinbuch pisał: „Nasza demokracja stała się manipulowaną demokracją, niewiarygodnym spektaklem, w którym mniej dzieje się według woli ludu, a więcej według woli wszechmocnego kartelu opiniotwórców”<sup>56</sup> wskazując w ten sposób na ścisły związek współczesnych partii z mass-mediami. Związek ten czyni wolę ludu czymś całkowicie iluzorycznym. Wola ta jest wspólnym dziełem partii i mass-mediów.

#### DEMOKRACJA I DEMOKRATYZACJA

Pisaliśmy już wcześniej o rozróżnieniu pomiędzy demokracją jako metodą, procedurą (czyli techniką wyłaniania władzy), a demokracją jako wiarą i systemem wartości. Zwolennicy tej drugiej koncepcji wysuwają często postulat demokratyzacji. Rozumieją pod tym określeniem nie tylko maksymalną demokratyzację systemu politycznego (obniżenie progu wiekowego przy udziale w wyborach, likwidację lub sprowadzenie do roli dekoracyjnej drugiej izby w parlamencie, itp.): „We współczesnym rozumieniu demokracji możliwość współdecydowania obywateli nie ogranicza się do systemu decyzji państwowych, lecz rozciąga się w miarę możliwości na wszystkie te dziedziny życia, które dają się kształtować zgodnie z zasadami demokracji”<sup>57</sup> (Dla demokratyzatorów nie ma dziedziny, której nie można by zdemokratyzować). Uważa się, że demokracja „nie ogranicza się do polityki państwa. Musi być ona główną zasadą polityczną, powszechną strukturalną cechą społeczeństwa. Społeczne nierówności powinny być zniesione przez demokratyzację”<sup>58</sup>. Jak pisał niemiecki politolog Ralf Dahrendorf: „W politycznych dyskusjach, jeśli nie w politycznej teorii, wysuwany jest często postulat-argument, że polityczna demokracja zakłada «totalną demokratyzację społeczeństwa»”<sup>59</sup>. Amerykański specjalista od demokracji Leslie Lipson stwierdza, że koncepcja demokracji powinna być rozciągnięta poza sposoby sprawowania władzy na cele polityki. Takie określenia jak „socjalna demokracja” czy „demokracja gospodarcza” sugerują, że demokracja nie może być ustanowiona w sferze politycznej, jeśli inne dziedziny życia społecznego nie spełniają demokratycznych wymogów. Lipson stawia pytanie, czy demokratyczne państwo może

---

<sup>56</sup> K. S t e i n b u c h, *Unsere manipulierte Demokratie. Müssen wir mit linken Luge leben*, Stuttgart 1984, s. 11.

<sup>57</sup> A. K l o s e, *Kleines Lexikon der Politik*, Wien 1983, hasło „Demokratie”.

<sup>58</sup> *Soziologie-Lexikon*, München-Wien 1991, hasło „Demokratie”.

<sup>59</sup> R. D a h r e n d o r f, *Gesellschaft und Demokratie in Deutschland*, München 1977, s. 158.



współlistniec z „autokratycznymi instytucjami, organizacjami, czy zrzeczeniami niepaństwowymi”<sup>60</sup>. Demokracja stając się ogólną zasadą społeczną nie jest więc już wyłącznie pewną formą państwa, układem instytucji politycznych, ale formą życia społecznego. Kościół i inne związki wyznaniowe, uniwersytety, armia, przedsiębiorstwa, a nawet rodzina i szkoła mają zostać poddane procesowi demokratyzacji i upodobnić się do ustrojowej formy państwa. Instytucje i organizacje oparte na autorytecie, hierarchii i podporządkowaniu mają zostać przekształcone tak, aby wszyscy którzy w nich działają, mieli „równe prawa” i taką samą możliwość współdecydowania. Widać tutaj wyraźnie konstатовany przez niektórych pisarzy politycznych egalitarny impuls demokracji<sup>61</sup> i dążność do wylewania się poza sferę tylko polityczną, aby „zdemokratyzować” życie społeczne poprzez zniesienie wszelkich rzeczywistych czy rzekomych nierówności. Ważne jest również to, że o ile demokracja jako forma państwa może zostać przy pomocy pewnych kryteriów rozpoznana i opisana, to demokratyzacja jest procesem permanentnym i nigdy nie da się stwierdzić czy nastąpiła, czy nie. Zawsze bowiem znajdzie się ktoś, kto powie, że coś nie zostało jeszcze dostatecznie zdemokratyzowane. Dla niektórych demokratyzacja powinna objąć nie tylko instytucje czy organizacje ale wręcz osobowość człowieka. Np. Harold D. Laswell w pracy *Democratic Charakter* konstruuje nawet „osobowość demokratyczną”<sup>62</sup>. Krytycy hasła demokratyzacji wskazują natomiast na fakt, że służy ono do unikania odpowiedzialności i obowiązku podejmowania decyzji. Demokratyzacja wszystkich dziedzin życia ma również stworzyć optymalne warunki sprawowania władzy dla lewicy<sup>63</sup>.

Należy na koniec podkreślić sprawę, która przewijała się już wcześniej w naszych rozważaniach. Zamyka się ona w stwierdzeniu, że demokracja odpowiada na pytanie, k t o rządzi, natomiast nie mówi nic, j a k rządzi ktoś wyniesiony do władzy poprzez demokratyczne procedury. Lub inaczej: demokracja określa, j a k podejmowana jest decyzja, natomiast nie rozstrzyga o tym, czy jest to decyzja dobra czy zła. Cytowany już W. Hasbach napisał, że demokracja jest pustą przestrzenią, w której rozwijać się mogą

<sup>60</sup> L i p s o n, *The Democratic*, s. 67n.

<sup>61</sup> Egalitarne tendencje demokracji opisał Alexis de Tocqueville w swej słynnej książce *O demokracji w Ameryce*, wydanej w Paryżu w 1839, wyd. polskie: Warszawa 1976.

<sup>62</sup> H.D. L a s w e l l, *Democratic Character*, London 1979. Na ten temat zob. M a y o, *An Introduction*, s. 267.

<sup>63</sup> Zob. H.D. O r t l i e b, *Führungslos durch Demokratisierung? w: Der Apparatschik. Die Inflation der Bürokratie in Ost und West*, wyd. G. Kaltenbrunner (Herderbucherei-Initiative 21), München 1976 oraz C. v o n S c h r e n c k - N o t z i n g, *Demokratisierung. Konfrontation mit der Wirklichkeit*, München 1972.

rozmaite dążności polityczne pod warunkiem, że mają za sobą większość<sup>64</sup>. Inny autor porównał demokrację z ramą, w którą poprzez wybory wstawiać można różne obrazy. Dlatego, wbrew temu co twierdzą wyznawcy demokratycznej religii, demokracja w żadnym razie sama z siebie nie gwarantuje ani rządów prawa, ani wolności rozumianej tutaj jako wolność od interwencji przy pomocy ustaw, przepisów i regulacji dokonywanych poprzez władzę polityczną. Słusznie twierdzi prof. Hayek, że przeciwieństwem demokracji jest ustrój autorytarny (monarchia, reżim arystokratyczny, dyktatura wojskowa, itp.), a nie totalitaryzm. Choć dla wielu może to zabrzmieć jak wydumany paradoks, to rację ma Hayek twierdząc, że demokracja może skupić w swych rękach władzę totalną, jak również rząd autorytarny może kierować się zasadami wolności. Demokracja oznacza udział we władzy, ale nic poza tym. Może być tak, że wielu ludzi ma udział we władzy, ale niewielu cieszy się wolnością. I na odwrót: może być tak, że niewielu ludzi ma udział we władzy, ale wolnością cieszy się wielu.

Demokracja określa, jakimi metodami ma być ustanawiane prawo, natomiast nie mówi, jakie powinno być prawo. Słusznie pisze Hayek, że nie powinniśmy przyznawać decyzjom większości jakiejś wyższej, ponadjednostkowej mądrości, i że demokracja nie jest prężnym źródłem sprawiedliwości i bardzo szybko może przerodzić się w nieograniczoną władzę większości (w rzeczywistości jest to władza biurokratów, ekspertów, policjantów). Taka tendencja do nieuznawania żadnych ograniczeń dla władzy, dlatego tylko że jest ona demokratyczna, toruje drogę rządowi totalitarnemu. Jak pisał Wilhelm Röpke: „Wprawdzie jakobińska suwerenność ludu jest mitem, jednak mitem niebezpiecznym, ponieważ otwiera drogę do wprowadzenia rządów totalitarnych poprzez decyzję większości”<sup>65</sup>.

Uświadomienie sobie, że demokracja nie jest tym samym co wolność i rządy prawa, i że nie jest przeciwieństwem totalitaryzmu, jest czymś bardzo istotnym, a we współczesnych debatach politycznych i teoretycznych rozróżnienie to bywa często zaciemnione i zamazane. Zrozumienie tych różnic pozwala na uniknięcie – jako wydumanego paradoksu – twierdzenia, że wolność i rządy prawa muszą być chronione przez demokrację.

Zatarcie różnicy pomiędzy demokracją a wolnością jest tak stare jak demokracja. Zwrócił już na to uwagę Fustel de Coulanges pisząc, że w demokracji ateńskiej nie istniało żadne jasne wyobrażenie wolności. Wolnością nazywali Grecy prawa polityczne: możliwość głosowania, otwartą drogę do urzędów publicznych. Natomiast państwo pozostawało wszechmocne,

<sup>64</sup> H a s b a c h, *Die moderne*, s. 121.

<sup>65</sup> R o p k e, *Die Gesellschaftskrisis*.

a wolność nie istniała – twierdzi Fustel de Coulanges: „Właśnie dlatego, że władza była wszechmocna, to człowiek mógł znaczyć cokolwiek, jeśli stał się członkiem tej władzy. Jego bezpieczeństwo i jego godność od tego zależały. Chciano cieszyć się politycznymi prawami nie dlatego, aby posiadać prawdziwą wolność, ale dlatego, by mieć przynajmniej coś, co mogło ją zastąpić”<sup>66</sup>.

### ZAKOŃCZENIE

Powyższe dywagacje ukazały złożoność pojęcia i rozumienia demokracji. Refleksja kościelna dotycząca tej problematyki, zawarta w enuncjacjach nauki społecznej Kościoła, wskazuje ustawicznie na konieczność osadzenia treści demokracji w obszarze prawa naturalnego i integralnej koncepcji osoby ludzkiej.

W encyklice *Centesimus Annus* Jan Paweł II charakteryzuje relację Kościoła do demokracji: „Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów (...); autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie prawa i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej” (CA nr 46). Łatwo więc zauważyć, iż tam gdzie demokracja nie opiera się na określonych normach i wartościach etycznych, może ona obrócić się przeciwko człowiekowi i zamienić się w totalitaryzm.

Refleksję naszą możemy zamknąć myślą kard. F. Königa, wiążącą się nade wszystko z doświadczeniem demokracji w krajach Europy Zachodniej: „Demokracja nie jest na pewno ustrojem najlepszym z możliwych, ale – jak można się było dowiedzieć z przytoczonych wcześniej wypowiedzi Kościoła, to jest Soboru i obecnego Papieża – w ustroju demokratycznym istnieje większa szansa poszanowania wolności, ludzkiej godności i wolności religii. Demokracja podlega jednak zawsze niebezpieczeństwu manipulacji ze strony poszczególnych partii politycznych, gospodarczych grup nacisku i – nie na ostatnim miejscu – mediów. To nie polityczna idea demokracji jest słaba i wymagająca ciągłych reform; zależy ona ostatecznie zawsze od ludzi, którzy w demokratycznym życiu politycznym biorą na siebie odpowiedzialność czy współodpowiedzialność. Muszą pamiętać, by widzieć dobro ogółu nie wyłącznie przez okulary jednej partii lub grupy ekonomicznej”<sup>67</sup>.

---

<sup>66</sup> F. de Coulanges, *Der antike Staat. Studie über Kultus, Recht und Einrichtungen Griechenlands und Roms*, Berlin-Leipzig 1907, s. 277.

<sup>67</sup> F. König, *Kościół i demokracja*, „Nowa Republika”, 1993, nr 10, s. 7.